



*

— Hrabio, nic ci nie jest?! — Tarra pochylił się i skropił mi twarz wodą.

— Spokojnie... żyję — sapnąłem lekko zamroczony. Wstałem, otrzepałem się i oświadczyłem: — To była twarda, ale pożyteczna lekcja. Od dziś, choćby nie wiem co, nie wtrącam się w kangurze sprawy.

Kończę, bo na kolację wołają. Jajo gotowe.

Całuję
P. E. S.